Nr 307 Kraków, piątek 6 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szvl., 70 ctm. ameryk.

Prenumarata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

„Tryumf trzeźwej myśli politycznej“.

Zaczęło się dramatycznie — skończyło się krotochwilnie. Zaczęło się od monologu Skałłona, od jego piorunujących gróźb, po których wraz nastąpił czyn bandycki. Skończyło się na błazeńskim dyalogu między przedstawicielami burżuazyi polskiej a przedstawicielem władzy moskiewskiej, a po tej rozmówce błazen rządowy oświadczył błaznom burżuazyjnym, że już się udobruchał. Ze zmarszczoną brwią, z nasrożoną miną kałmuckiego Jowisza, Skałłon wypuścił ze swego kołczana zatrutą strzałę i ugodził nią szkolnictwo polskie. Atoli wnet wypogodziło się jego czoło, gdy przemówiło „społeczeństwo“, gdy jego uszu dobiegło skomlenie trójjedynego w politycznej prostytucyi i błazeńskiej bezmyślności obozu burżuazyjno-szlacheckiego. I Skałłon wyciągnął błogosławiące dłonie nad kornie pochylonemi głowami Balickich, Rypacewiczów i tym podobnych Donimirskich, i w swojej kancelaryi polecił wystawić im świadectwo, jako są „trzeźwi“ politycznie i policyjnie, i dał im urząd „stupajek“, pilnujących całości skóry studentów kacapsko-warszawskiego uniwersytetu.

Niewola wytworzyła wśród naszych klas posiadających taką zgniliznę, że aż cuchnie zdaleka trupim smrodem. Na rozkaz Skałłona, zgodnie z jego wskazówkami, nieledwie pod jego dyktando, trzy polskie stronnictwa polityczne, zamiast potępić jaknajenergiczniej bezprawie albo przynajmniej dumnie milczeć — stylizują najuniżeńsze przeprosiny i zapewniają satrapę, że w walce z bandytyzmem rządowym „społeczeństwo“ nigdy nie ucieknie się do „środków niekulturalnych“. Ale czemże jest ich oświadczenie, jeżeli nie szczytem „niekulturalności“, przejawem niewolniczych uczuć, nędzną uległością wobec barbarzyństwa?

Lecz oświadczenie tych „kulturalnych“ panów jest nietylko nikczemne, ale zarazem — głupie. Bo przecież Skałłon dobrze wie, jakie to są rycerzyki ci n-decy, ugodowcy i — z przeproszeniem — p-decy i że na ich wiernopoddańczości polegać może. Nie z manifestu tych wychowańców knuta dowiedział się dopiero, jaką to oni dają „rękojmię“, „obronę i porękę“. Gdyby władze carskie istotnie miały już dziś zamiar na dłuższy czas albo i na zawsze zamknąć szkoły polskie, to nicby nie pomogły dziesiątki tego rodzaju oświadczeń, nawet jeszcze nikczemniejszych. Ale polityka carska jeszcze nie zupełnie dojrzała do tego czynu. Skałłon pragnął tylko zastraszyć, ujawnić swoje prawo do bezprawia, zwyczajem czynownictwa moskiewskiego „napaskudzić“, wprowadzić zamęt i rozstrój. Szukał sam pretekstu, żeby z „honorem“ wycofać się z tej awantury (jeśli to prawda, że minister oświaty Schwarz przyspieszył zamknięcie szkół, to Skałłon tem mniej miał powodów do obstawania przy tem zarządzeniu). Szkoły byłyby i tak otwarte, jeżeli nie dziś, to za kilka tygodni, pod jakimkolwiek pretekstem. Przecież już bywały w Królestwie zamykane szkoły — i to masowo (w Piotrkowskiej i Kieleckiej gub.). Ale czynownik napaskudził, napaskudził — i otwierał je nanowo. Tak byłoby i ze szkołami warszawskiemi. Zamknięcie ich było tak bezzasadne, tak mijało się ze swoim pozornym celem, ochroną uniwersytetu warszawskiego (objawy „czynnego bojkotu“ szkół rządowych po zamknięciu polskich oczywiście musiałyby wzrosnąć, nie zaś zmniejszyć się), narobiło takiej wrzawy, niezbyt dla rządu przyjemnej chociażby ze względu na politykę zagraniczną, że otwarcie ponowne szkół nastąpiłoby niechybnie. Mądra polityka naszej burżuazyi sprawiła, że ona się zbłaźniła, narażając na pochwały i komplementy Skałłona, a Skałłon ocalił swój czynownicty „honor“ i „powagę“ najezdniczego kacyka.

Władze carskie dopięły swego celu — z usłużną pomocą naszych polityków o ptasim mózgu i zajęczem sercu. Na szkoły nasze padł blady strach i teraz można być pewnym, że każdy rozkaz „stupajek“ carskich od oświaty wykonają bez szemrania, że „lojalność“ swoją posuną do ostatecznych granic, że tchórzostwo i uległość uczynią osią swojej wewnętrznej i zewnętrznej polityki. A natomiast szkoła rządowa rosyjska w Królestwie istnieje od tej chwili nietylko z woli Stołypinów i Skałłonów, lecz i z upoważnienia, na mocy „obrony, poręki“ dziewięciu Balickich z trzech stronnictw [illegible]u i porządku“... *Res.*

Pogłoski wojenne w Serbii.

Belgrad. Organ rządowy „Samouprava“, omawiając rozpowszechnioną w poniedziałek pogłoskę o rzekomo zamierzonym napadzie Austro Węgier na Belgrad, pisze, że gdyby nawet to miało miejsce, Serbia mężnie odparłaby go.

Belgrad. Na odbytem przed południem tajnem posiedzeniu skupczyny przyjęto z zadowoleniem sprawozdanie rządu z obecnej sytuacyi, przyczem ponownie stwierdzono zupełną zgodę skupczyny ze stanowiskiem rządu.

Belgrad. Dzienniki z Petersburga donoszą, że wiadomość o rzekomem gromadzeniu wojsk austro-węgierskich wzdłuż granicy serbskiej, wywołała w opinii publicznej rosyjskiej wielkie podniecenie.

Konstantynopol. Francuski parowiec „Memfis“ i grecki „Magnolia“ przywiozły do Saloniki przeznaczony dla Serbii materyał wojenny; oczekują jeszcze trzeciego parowca. Ogółem przywieziono 198 dział i 500 nabojów dla każdego działa. Celem odebrania dostawy przybył do Saloniki pułkownik Mirovojevicz.

Turcya dotąd nie udzieliła zezwolenia na przewóz, dlatego wyładowanie zostało zawieszone.

Pogłoski o abdykacyi króla serbskiego.

Belgrad. (Urzędownie). Doniesienie berlińskiego „Lokal-Anzeigera“, że podróż następcy tronu serbskiego stoi w łączności z zamiarem abdykacyi króla Piotra, jest całkiem zmyślona. Podróż następcy tronu stoi w łączności z notą, którą 7 października b. r. wręczył rząd serbski mocarstwom.

Król Piotr nigdy nie miał zamiaru abdykować, najmniej w obecnej chwili.

Prasa angielska o Serbii.

Londyn. „Times“ powiada, że Serbia straciłaby przychylność Europy, gdyby chwyciła się jakiegokolwiek zarządzenia, któreby mogło pokojowe postępowanie pertraktacyj przerwać. Trudno przewidzieć, skądby miała przyjść rekompensata terytoryalna, jakiej domaga się Milovanovicz.

Życzenie powrotu do „status quo“ lub autonomii zaanektowanych prowincyj może być rzeczą zrozumiałą, ale nie jest ani rozsądne ani możliwe do przeprowadzenia.

Czarnogóra się zbroi.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ donosi o wielkich posyłkach amunicyi ze strony Czarnogóry do Gusinei i Pława.

Reakcya w Turcyi.

Skutari. Oznaką rozpoczęcia się reakcyi jest założenie tutaj świeżego zjednoczenia mahometańskiego duchowieństwa, mającego rzekomo na celu administracyę meczetu, w rzeczywistości jednakże kontrolę nad postępowaniem władz i komitetu ze stanowiska muzułmańskiego. Przeciw młodotureckiemu komitetowi staje więc obecnie organizacya staroturecki ego duchowieństwa.

Francya a Serbia.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Prezydent ministrów Clemenceau przyjął wczoraj serbskiego ministra spraw zagranicznych Milovanovicza. Zapytany o szczegóły oświadczył Clemenceau, że Milovanovicz występował z taką godnością, że zupełnie rozprósza to obawy, do jakichby Serbia mogła była dać powód.

Młodoturcy a szkolnictwo.

Paryż. Achmed Riza basza i dr Nazim bej byli wczoraj na audyencyi u ministra oświaty, którego prosili, aby im wskazał osoby odpowiednie na instruktorów dla reorganizacyi całego szkolnictwa w Turcyi. Minister oświadczył, że sprawę tę przedstawi radzie ministrów.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 5 listopada.

Dalsza debata autonomiczna.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia poseł Korol wypowiedział podobne oświadczenia jak poseł Oleśnicki. Klub moskalofilski zajmuje wprost negatywne stanowisko i chociaż Polacy mogą uchwalić wnioski bez Rusinów, oni wniosą protest, aby pozostał ślad w historyi, że bronili swoich praw.

Przemawiali następnie posłowie Starzyński, dr Leo i sprawozdawca Jaworski, poczem odrzucono poprawkę Oleśnickiego, a całą ustawę przyjęto kwalifikowaną większością w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad

regulacyą rzek i kanałów.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Kozłowskiego przyjęto wnioski komisyi i szereg postawionych rezolucyj.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie ustawy o

płacach emerytalnych lekarzy

okręgowych i zaopatrzeniu wdów i sierót po nich.

Przemawiał poseł Jabłoński i postawił szereg poprawek.

O godz. 2 odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7 wieczór.

Posiedzenie wieczorne

rozpoczęło się o godz. 7½.

W dalszym ciągu rozprawy nad ustawą emerytalną dla lekarzy okręgowych poseł Dudykiewicz pochwalił projekt ustawy, która jest dla wszystkich sympatyczną i postawił szereg poprawek.

Poseł Cipser podniósł, iż postanowienie, że przed ukończeniem piątego roku służby lekarza okręgowego wdowa i dzieci nie mają prawa do pensyi, jest niesłusznem. Dalej jest również niesłusznem, że sieroty tylko do 24 roku życia pobierają pensyę, albowiem zdarza się, że po 24 roku życia sieroty wsku-

Przegląd literacki.

7

„Płomienie“ Stanisława Brzozowskiego.

(Dokończenie).

Że Goldenberg „sypał“, tego już p. Brzozowski nie przemilcza. Goldenberg to nie prawdziwy Rosyanin, jak Rysakow, lecz — żyd. Zresztą i Goldenberga usprawiedliwia p. Brzozowski, jak może: „zwaryował, lub też poprostu dał się oszukać“. Faktycznie zdrada Goldenberga wypłynęła zapewne z jego ograniczoności umysłowej i megalomanii, ale rychło przyszedł żal i skrucha i Goldenberg powiesił się, czego już w „Płomieniach“ niema. Uderza jednak jeden rys znamienny w „Płomieniach“: fakty zdrady i odstępstwa nie wywołują tam u otoczenia żadnych objawów oburzenia, nawet odruchowego; nikt nie ma ani jednego słowa potępienia ni dla „zwaryowanego“ Goldenberga, ni dla Tichomirowa o „zastygłem sercu“; o Goldenbergu dowiadujemy się, że „żył poza obrębem jakiejkolwiekbądź tradycyi naukowej“, o Tichomirowie, że czytał Hartmana; ale żeby kto w „Płomieniach“ się żachnął się lub zaklął na wieść o zdradzie pierwszego lub odstępstwie drugiego — o tem ani mowy. Jestże to psychologicznie prawdopodobne? Jestem przekonany, że i Plechanow, dowiedziawszy się o odstępstwie Tichomirowa, wprzód siarczyście zaklął, zanim siadł do napisania broszury, analizującej psychologię tego odstępstwa.

Przychodzi wprawdzie jeden szpicel policyjny w „Płomieniach“, ale i ten jeden jedyny nie jest Rosyaninem, lecz... żydem. Nie dopatrujcie się w tem jednak antysemityzmu! P. Brzozowski jest tak gwałtownym antyantysemitą (zwłaszcza, że wchodzą w grę żydzi rosyjscy), iż tylko zmuszony koniecznością przeznaczył rolę szpicla Aronowi Voglowi, bo przecież żadną miarą prawdziwie russkiemu człowiekowi przeznaczyć jej nie mógł; ale i poczciwemu Aronowi Voglowi pośpieszył wynagrodzić krzywdę i tak ozłocił go promieniami, że tak powiem, poezyi, iż chciałoby się ucałować szanownego Arona Vogla. Mianowicie ten Aron Vogel jest wprawdzie z zawodu łapaczem policyjnym i zawód ten wykonywa ze sprytem i precyzyą psa gończego, ale czyż nie można być szpiclem policyjnym tropiącym rewolucyonistów, a przytem bardzo sympatycznym człowiekiem? P. Brzozowski sądzi, że można, i na dowód ukazuje nam Arona Vogla. Aron Vogel jest biednym człowiekiem, który ma astmę i skrofuliczne dzieci, więc dlaczegoby niema być szpiclem? Jestto tak wzruszające i rozzbrajające, że kamienby wzruszyło, nie dopiero czytelnika. Wszak wzruszyło nawet Kaniowskiego do tego stopnia, że — lecz posłuchajcie raczej, jak sam Kaniowski tę melodramatyczną scenę opowiada:

„...jechałem dorożką po ulicy Petersburga. Nagle wskoczył ktoś do niej, schwycił mnie za rękę — był to szpieg Vogel. Siedział on, ciężko dysząc, nie było nigdzie policyanta. Mogłem go z łatwością strącić na bruk. Patrzył on na mnie błagalnemi oczami.

— Niech pan pozwoli, żebym ja pana złapał. Pana i tak wezmą, ale niech to ja — mnie chcą ze służby wypędzić. Ja mam astmę, dzieci mają skrofuły. Niech pan pozwoli, żebym ja... Dzieci modlić się będą.

I podniósł moją rękę do ust.

— Zostaw! — krzyknąłem. — Bierz mnie i milcz“.

W ten sposób dostał się Miszuk Kaniowski do Szlisselburga na dożywotnie więzienie. Dał się tam zamknąć, aby sobie zarobić na modlitwy dzieci Arona Vogla. Oczywiście nie byłby uczynił tego, gdyby nie był miał tej absolutnej pewności, że dzieci Arona Vogla będą się za niego modliły stanowczo nie do „Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej“...

Tak więc musi czytelnik odnieść z „Płomieni“ ogólne wrażenie, że to bigos — ale bardzo hultajski.

* *
*

Sprawiedliwość każe jednakowoż przyznać, że p. Brzozowski znalazł i w Polsce przecież jeden moment dodatni. Wprawdzie tylko jeden jedyny w odmęcie nieprawości polskich, ale i to nieposlednie go gatunku. Myślicie może, że momentem tym jest polski ruch socyalistyczny? Ani się śni! Wprawdzie w czasie w „Płomieniach“ opisywanym samodzielny polski ruch socyalistyczny już istniał i znajdował się w bardzo bliskich stosunkach z Narodną Wolą, której udzielał częstokroć pomocy (o czem łatwo dowiedzieć się można źródłowo np. z wydanej przez P. P. S. książki zbiorowej „Z pola walki“) — jednak w „Płomieniach“ ruch ten wcale nie istnieje. W mnemaniu p. Brzozowskiego Sieroszewski, Heryng, Dębski, Kunicki, Waryński byli to także tylko „defensores Mariae“, reakcyjni, szlacheccy szermierze „Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej“. W każdym razie dobrze, że ich nie tykał i wybrał sobie inny objekt, mający reprezentować w „Płomieniach“ jedyną jasną gwiazdę na firmamencie bezecnej Polski. Jest nią dla Brzozowskiego — towiańszczyzna.

Towiańszczyzna? — pytacie zdumieni. Uspokójcie się: właściwie nie tyle towiańszczyzna, ile raczej jeden jej szczegół: list towiańczyków do cara Mikołaja I. Historya ta ma się w „Płomieniach“ następująco: Stryj Seweryn jest towiańczykiem i on to zawiózł ów list z Paryża w roku 1845 do Rosyi, gdzie go jednak władze właśnie za ów list zaraz zamknęły do domu waryatów, a potem zesłały do orenburskiej gubernii. Po śmierci Mikołaja pozwolono mu wrócić do Polski, ale on nie chciał — po cóż miał wracać do zacofanego kraju Matki Boskiej Częstochowskiej?! — lecz wolał zostać, gdzie był, w wiosce baszkirskiej w orenburskiej gubernii i propagować między Baszkirami towianizm przez trzydzieści lat, aż go za tę propagandę zesłano na Sybir.

Wszystko to razem jest bardzo osobliwe, ale główna rzecz w tem, że ten stryj

tek fizycznej lub umysłowej niezdolności do pracy znajdują się w nędzy.

Mowca ogranicza się do wystosowania apelu do posłów parlamentarnych, aby poczynili kroki w kierunku zmiany takiej i zarazem zwraca się do prasy z prośbą, aby agitowała za tą sprawą.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł Długosz przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej z r. 1906/7

o stanie wychowania publicznego.

Poseł Skołyszewski omawiał sprawę budowy szkół i skarżył się, że szkoły są budowane za powoli i że na gminy nakłada się wielkie ciężary. Dalej omawiał sprawę kontroli nad stanem szkolnictwa i zaatakował ostro Radę szkolną krajową, czyniąc jej szereg zarzutów.

Wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski zaznaczył, że widocznie poseł Skołyszewski określił tylko swe osobiste zdanie, gdyż mowca ma przeciwne dowody, że kołedzy jego ze stronnictwa ludowego nie przywiązują tej nieufności do Rady szkolnej krajowej, o jakiej w tak rażący i przykry sposób mówił poseł Skołyszewski. Niezadowolenie, które znalazło tak ostry wyraz w przemówieniu posła Skołyszewskiego, uważa mowca za wynik nieporozumienia.

Poseł ks. Stojałowski oświadczył, że jest jeszcze bardzo wiele powiatów, gdzie jest szkół bardzo mało, a należą do nich powiaty kresowe Biała i Żywiec. Zarzucił Radzie szkolnej krajowej, że przy budowie nowych szkół postępuje bez planu.

Hr. Piniński (członek Rady szkolnej krajowej) występuje w jej obronie.

Poseł Długosz polemizował z swym kolegą klubowym p. Skołyszewskim.

Wnioski komisyi uchwalono, poczem przystąpiono do dyskusyi nad stanem

seminaryów nauczycielskich.

Po przemówieniu posłów: Bisa, Stefczyka i ks. Senyka sprawozdanie przyjęto do wiadomości i przystąpiono do sprawozdania o

stanie szkół średnich.

Poseł dr Oleśnicki postawił rezolucyę, polecającą wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę potrzebę zakładania we wschodniej Galicyi gimnazyów ruskich, a mianowicie: w Stryju, Brzeżanach, Samborze, Rohatynie i Jaworowie.

Poseł ks. Senyk postawił rezolucyę: 1) aby pouczono dyrektorów szkół średnich, że przekroczony 14 rok życia jeszcze nie jest przeszkodą do przyjęcia do szkoły; 2) aby zniesiono mundurki; 3) aby znie siono, lub do połowy zniżono czesne w szkołach średnich i 4) aby przy egzaminie dojrzałości pytano także z religii.

Na tem marszałek po godzinie 12 w nocy zamknął posiedzenie.

Następne dziś o godz. 10 rano.

Ostatnie posiedzenie.

Lwów, 5 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu, po odczytaniu petycyj i interpelacyj, komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę ks. Stojałowskiego w sprawie kuratoryi ekonomicznej zakładu im Ossolińskich we Lwowie.

Poseł ks. Stojałowski zgłasza wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę. Wniosek upadł; głosowali za nim Rusini, ludowcy i obaj Lubomirscy.

Z porządku dziennego uchwalono wezwać rząd, aby jak najspieszniej przystąpił do naprawy mostu na Sanie między Niskiem a Zarzeczem. En bloc przyjęto projekt ustawy, zezwalający gminie miasta Jasła na pobór opłat gminnych od czynszów najmu.

Marszałek stosownie do uchwały sejmu z 29 października przedkłada listę członków deputacyi, która uda się do Wiednia celem złożenia cesarzowi z powodu jubileuszu hołdu imieniem sejmu.

Po uchwaleniu tej propozycyi sejm przystąpił do dalszego ciągu dyskusyi o szkołach średnich. Przemawiali posłowie: hr. Piniński, Cieński, hr. Stadnicki i wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski. — Po przemówieniach posłów Oleśnickiego, generalnego mowcy przeciw, i Kozłowskiego, generalnego mowcy za, oraz sprawozdawcy Halbana wnioski komisyi przyjęto. Rezolucyę Oleśnickiego przekazano komisyi szkolnej.

Odroczenie sejmu.

Namiestnik z polecenia cesarza **odroczył sesyę.**

Marszałek wygłosił mowę w języku polskim i ruskim, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Poseł Męciński podziękował marszałkowi za znakomite kierownictwo obradami, a namiestnikowi za gorącą pracę dla kraju. Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Kraków, 5 listopada.

Nowiny krakowskie.

Otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie ludowym odbędzie się w niedzielę 8 listopada b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej. Słowo wstępne wypowie dr Filip Eisenberg; wykład o Juliuszu Słowackim wygłosi dr Jerzy Żuławski.

Wykłady odbywać się będą codziennie o godz. 7 wieczorem w lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16.

W listopadzie mówić będzie dr Kolankowski o Polsce w dobie Odrodzenia; K. Czapiński o współczesnej literaturze rosyjskiej i poglądach społecznych Lwa Tołstoja; p. Srokowski o kwestyi bałkańskiej; dr Golińska o tryumfach kooperatyzmu; dr Kiernik o człowieku przedhistorycznym i dzisiejszych ludach pierwotnych; prof. dr Bruner o wielkich zagadnieniach współczesnego przemysłu.

Bójka na Kazimierzu. W fabryce grzebieni p. Kalmusa na Dajworze przyszło w tym tygodniu do konfliktu między robotnikami a właścicielem z powodu wydalenia trzech robotników, w miejsce których p. Kalmus chciał przyjąć nowych; robotnicy ujęli się jednak za wydalonymi kolegami i na skutek interwencyi organizacyi p. Kalmus dwóch z wydalonych napowrót przyjął, przez co konflikt został zażegnany. Ale ci, którzy zostali za wiedzeni w nadziei dostania się na miejsce wydalonych pierwotnie robotników, postanowili się zemścić. Byli to nieukwalifikowani robotnicy, nie należący do żadnej organizacyi, jednostki z pośród najciemniejszych żywiołów kazimierskich. Zebrali oni bandę znanych na Kazimierzu awanturników i wczoraj wieczorem napadli w kilkudziesięciu na wychodzących z fabryki p. Kalmusa robotników; robotnicy byli zmuszeni się bronić i odparli napastników, którzy do nich nawet strzelali kilkakrotnie z rewolwerów.

Policya aresztowała 9 osób, ale nie z pośród napastników, lecz z pośród napadniętych robotników...

Z elektrowni miejskiej donoszą nam: Od niejakiego czasu krążą po mieście jakieś niepowołane indywidua, które nachodzą mieszkańców, używających oświetlenia elektrycznego z propozycyą naprawy różnych usterek w instalacyach. Ludzie ci, wykonując naprawy lekkomyślnie i bez należytej znajomości rzeczy, wywołując krótkie spięcia, uszkodzenia elektromierzy, złączy domowych i przewodów elektrycznych, wskutek czego mogą nawet powstać pożary, jak świadczy o tem wypadek w domu przy ul. Długiej 43. Nie poprzestając na tem, owi zamozwańczy monterzy wykręcają stopki pod pozorem, że są spalone lub nieodpowiednie, a zabrawszy je ze sobą rzekomo celem wymiany lub naprawy w elektrowni, odchodzą, by więcej nie powrócić.

Ponieważ indywidua te podają się zwykle za monterów, przysłanych z elektrowni miejskiej, przypominamy, że monterzy elektrowni miejskiej zaopatrzeni są w legitymacye imienne, któremi winni się na żądanie abonentów wykazać. Zarząd elektrowni miejskiej zwraca się z prośbą do ogółu odbiorców prądu, aby z prawa tej kontroli we własnym interesie jak najszerzej korzystał.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W jednoaktówce Grenet-Dancourt'a: „Wampir" grają pp.: Arkawinówna i Sobiesław, zaś w komedyi Brieux'a „Chrabąszcze" — pp: Ordon-Sosnowska, Sulima, Czarnecka, Modzelewska, Krzewińska, Weychert, M. Węgrzyn, Bończa, Miarczyński i Stępowski.

„Zemsta" Fredry wznowioną będzie w poniedziałek przyszłego tygodnia w zmienionej obsadzie ról.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Syn królewski" Krechowieckiego.

Piątek: „2 × 2 = 5" G. Wied'a (popularne).

Sobota: „Chrabąszcze" (Les Hannetons), komedya w 3 aktach Brieux (nowość); „Wampir", komedya w 1 akcie E. Grenet Dancourt.

Niedziela o g dz. 3 po południu: „Sposób na żony" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec".

Poniedziałek: „Zemsta" Fredry.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Bohater przedmieścia".

Piątek: Teatr zamknięty.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9 w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Ethos.** Pierwsze powakacyjne zebranie członków odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w uniwersytecie, sala 39.

Nowiny lwowskie.

Koniec strejku uniwersyteckiego. Wiec słuchaczów medycyny, odbyty onegdaj, powziął następującą uchwałę: „Zebrani studenci medycyny przyjmują do wiadomości zezwolenie, udzielone przez namiestnika rektorowi na natychmiastowe urządzenie ambulatoryum prof. Halbana i Jurasza, jak również gwarancyę szybkiego wykończenia planu klinik, stwierdzając, że w tej części swoich żądań są zaspokojeni i nie widzą potrzeby dalszego wstrzymywania się od wykładu. Zebrani żywią pełne zaufanie do senatu, że on będzie czuwał nad konsekwentnem i szybkiem spełnieniem owych przyrzeczeń. Jednakowoż jeśli przyrzeczenia te do świąt Bożego Narodzenia spełnione nie zostaną, słuchacze medycyny będą zmuszeni upomnąć się jak najenergiczniej o spełnienie tych żądań".

Od wczoraj odbywają się wykłady.

Strejk słuchaczów prof. Twardowskiego również się skończył. Wykłady odbywają się prowizorycznie w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza.

Z kraju.

Echo procesu Siebauera. Ze Stanisławowa donoszą nam: W sobotę 31 z. m. odbyła się przed komisyą dyrekcyi kolei państwowych rozprawa dyscyplinarna przeciw inspektorowi Siebauerowi i banmistrzom Waldekerowi i Rudkowskiemu w sprawie znanych defraudacyi kolejowych. Sąd dyscyplinarny wydał orzeczenie wydalające Siebauera ze służby kolejowej bez prawa do emerytury zaś Waldekera i Rudkowskiego zasądzono na przeniesienie w drodze karnej do niższej klasy płacy.

Siebauer zgłosił odwołanie do sądu dyscyplinarnego, urzędującego przy ministerstwie kolejowem.

Ruski bank hipoteczny. Z końcem października miała być ukończona subskrypcya „Ruski bank hipoteczny", do którego wielką wagę przywiązywali ukraińscy patryoci. Tymczasem minął październik, a jeszcze 300 akcyj na 120.000 koron jest niepokrytych. Z tego powodu wzywa „Diło" publiczność ukraińską, by do dni trzech akcye rozkupiła.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania. Policya dokonała w Warszawie rewizyi w lokalu Związku zawodowego pracowników przemysłu mącznego przy ul. Wolskiej nr 1. Lokal opieczętowano, a wszystkich obecnych, w tym kilku członków zarządu aresztowano. We dwie godziny potem dokonano szczegółowej rewizyi w Związku właścicieli piekarni przy ul Foksal nr 1. W lokalu obecny był sekretarz Związku Zawisza. Nic podejrzanego nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

We wsi Targówek, w gminie Brudno, aresztowano Leona Morozowicza. — Z więzienia w ratuszu został wypuszczony na wolność p. Henryk Głuszkowski, aresztowany przed paru tygodniami.

Ze świata.

Pożar cukrowni. Z Kijowa donoszą: Rafinerya cukru w Hajsynie (gub. podolska), która rocznie produkuje około milion pudów cukru, zgorzała doszczętnie. Szkoda wynosi milion rubli.

Seweryn jest jedynym — oprócz poeczciwego pana Fiediuszki — z Polaków w „Płomieniach", na którego jego bratanek Miszuk Kaniowski patrzy z szacunkiem, którego pamięć w sercu chowa, którego myśli przeżuwa, z którym razem oburza się na emigracyę polską za to, iż wśród niej „gniew powstał" na towiańczyków za wysłanie listu do cara. Oto jedyne, co wedle p. Brzozowskiego w Polsce godne szacunku, jakkolwiek przestarzałe o tyle, o ile w niem trwa złudzenie, że jeszcze kiedyś będzie Polska.

* * *

Na zakończenie, dla dopełnienia obrazu deprawacyi umysłowej i moralnej, której niezwykle jaskrawym przejawem są „Płomienie", przytoczę tu pewnego rodzaju syntezę poglądów p. Brzozowskiego. Brzmi ona:

„Według moich obserwacyi na rozwój umysłowy studenta decydujące wpływa lektura, w gimnazyalnym sensie zakazana, t. j. lektura książek przez władze szkolne zabronionych. Ponieważ chodziłem do jednego z tutejszych gimnazyów (do lubelskiego) zaledwo do klasy V, nie umiem nic powiedzieć o tem, co czytują tutejsi gimnazyaliści. Lecz sądzę wedle rezultatów, domyślam się, że najbardziej są czytywane rozmaite t. zw. „patryotyczne" wydawnictwa, książki, a szczególniej broszurki. W gimnazyum niemirowskiem, które ukończyłem, w obiegu między kolegami były głównie dzieła takich pisarzy, jak: Bieliński, Dobrolubow, Pisarew, Michajłowskij, Buckle, Draper i t. p. Oczywiście, że w naszych zachwytach nad tymi pisarzami wiele było naiwności, wiele, jak się to mówi, zielonych zapałów, ale bądź co bądź lektura taka była daleko poważniejszą i owocniejszą, niż rozczytywanie się w jakichś, Bóg wie przez kogo pisanych, broszurach. Tak to mi koledzy i ja wyrośliśmy na zgoła różnych książkach i dlatego kiepskośmy się wzajemnie rozumieli".

„Teraz pozwolę sobie dodać kilka słów o ogólnym charakterze życia studenckiego w Warszawie; sądzę, że szczera charakterystyka życia, podana przez człowieka, który brał w niem udział dość bliski, będzie ze wszech miar interesującą.

Cała młodzież dzieli się na dwie grupy: Jedni, to eleganci, światowcy i pustacy, — drudzy to politykomani, gotowi przysiądz na treść przeczytanej ostatnio broszury, w rodzaju „Programu partyi narodowo-demokratycznej", który czytał mi Kasznica, — byleby tylko broszura wyszła bez cenzury; nie zgłębia oni jej treści, nie umieją krytycznie się na nią patrzeć. Tem wyjaśnić się da ów w najwyższym stopniu smutny fakt, że przewódcami części naszej młodzieży mogą się stać jacyś ledwo piśmienni pismacy, nie mający nic wspólnego ze współczesnym rozwojem cywilizacyi. Teraz stało mi się to wszystko jasnem, teraz dopiero zrozumiałem ostatecznie mój żywot uniwersytecki: przyjechałem do Warszawy z gorącemi marzeniami o wspólnej naukowej pracy nad filozofią, która szczególniej mię porywała, o wspólnych, pełnych zachwytów studyach dzieł literatury i sztuki: przez dwa lata miotałem się jak ryba na lód wyrzucona, poszukując atmosfery duchowej, odpowiadającej moim skłonnościom, przechodząc od jednego kolegi do drugiego. Mówię tu o tem nie przeto, bym chciał uniewinnić się, lecz że wyrazy te same mi się wymykają z pod pióra, kiedy zaś pomyślę, że w tem grząskiem błocie zginęło przedemną zapewne wielu ludzi, którzy wchodzili do studenckiego życia z podobnymi do moich zamiarami, a których nieszczęsna politykomania zgubiła może z wielką szkodą dla kraju i cywilizacyi, — wtedy gorzkie i to oburzenia i smutku zalewają me oczy i nie zdołam się powstrzymać od wypowiedzenia tego, od czego wre dusza moja w czasach długiego poszukiwania poważnych potrzeb intellektualnych wśród naszej studenckiej i w czasie dwutygodniowego mego pobytu w więziennem zamknięciu. Według rozumienia mego, osobista moja wina sprowadza się do tego, żem był na tyle lekkomyślny, że wchodząc do życia studenckiego, nie pomyślałem o tem wszystkiem i że wreszcie nie zdobyłem się na odpowiedni hart ducha, zapobiegając się w jakiekolwiek dyskusye z Kasznicą i Krysińskim, z powodu zamierzonego przez nich czasopisma, nie niszcząc wreszcie odezw, pozostawionych u mnie przez [illegible]nowskiego: tego głęboko i szczerze żałuję".

Ustępy powyższe nie są przytoczone z „Płomieni", jakby się to napozór zdawać mogło. Są one zacytowane z innego utworu Brzozowskiego, napisanego przezeń w oryginale po rosyjsku, a mianowicie z zeznań, spisanych przez Brzozowskiego w r. 1898 dla żandarmeryi rosyjskiej w Warszawie.

Znajdujemy tu styl ten sam, co w „Płomieniach", te same poglądy, te same wspomnienia młodości z gimnazyum niemirowskiego, ten sam wstręt do „grząskiego błota" polskości, tego samego ducha.

Ta uderzająca zgodność idei i nastroju w dwóch różnych dziedzinach jego twórczości świadczy, że Brzozowski jest naturą jednolitą.

Emil Haecker.

Ubezpieczenie robotnicze.

Szczegóły projektu rządowego.

I.

Ubezpieczenie na wypadek choroby.

Obowiązek ubezpieczenia na wypadek choroby
rozciągnięto prawie na wszystkich zarobników dziennych, dalej na pracujących w domu i na służbę domową. Rozciągnięcie tego obowiązku na robotników rolnych i lasowych (a nietylko na służbę domową) okazało się dlatego koniecznem, aby przez to skutecznie zwalczać ciężką stratę w gospodarstwie rolnem powstającą przez wychodźtwo, równając robotników rolnych z przemysłowymi. Za tem oświadczyła się także znaczna większość reprezentantów gospodarstwa rolnego — jednakowe łącząc to z żądaniem, aby także i posiadacze ziemi korzystali z dobrodziejstw ubezpieczenia na starość.

Świadczenia
ubezpieczenia na wypadek choroby wzrosły znacznie przez to, że trwanie wsparcia w chorobie rozciągnięto z 20 tygodni na przeciąg jednego roku. Przez wymiar wsparcia w chorobie nie na zasadzie „przyjętego w powiecie" zarobku dziennego, lecz według przynależności do pewnej klasy tego zarobku osiągnie się częściową podwyżkę świadczeń kas. Dotychczasowe wsparcie położnic zostaje przemienione na wydatną ochronę matek. Także kwestya lekarska zostaje gruntownie uregulowaną.

Autonomia Kas chorych
a zatem stanowczy wpływ robotników na zarząd, stosunek głosów dwóch trzecich robotników do jednej trzeciej przedsiębiorców zostaje niezmieniony. Dla ochrony mniejszości przyjmuje się proporcyonalny system wyborczy. Dotychczasowa organizacya kas, jako kasy powiatowe, kasy przy przedsiębiorstwach, przy korporacyach przemysłowych, przy stowarzyszeniach i kasy brackie pozostaje niezmienioną. Szereg postanowień jest skierowany przeciw kasom małym niezdolnym do większych świadczeń.

II.

Ubezpieczenie od wypadków.

W reformie i ukształtowaniu ubezpieczenia socyalnego musiała znaleźć rozwiązanie piekąca kwestya sanacyi finansowej zakładów ubezpieczenia od wypadków.

W przyszłości będą zatem opłaty obliczane nie podług ogólnej sumy wypłat przedsiębiorcy, lecz premie ubezpieczenia będą obliczane i pobierane osobno od każdego pojedynczego w biurze powiatowem w ewidencyi prowadzonego robotnika.

Ważna zmiana odnosząca się do uiszczania premii polega na tem, że według projektu ustawy odpada 10 procentowa premia robotnika tak, że w przyszłości ciężary ubezpieczenia od wypadków ponosiliby wyłącznie przedsiębiorcy.

Świadczenia ubezpieczenia od wypadków zostają rozszerzone na całkiem biednych, a renty na osieroconych.

III.

Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość.

Ogólne punkty widzenia.

Doświadczenia pouczają, że skutecznem jest tylko przymusowe ubezpieczenie.

Stosunki robotników różnią się od stosunków samoistnie pracujących tem, że u pierwszych sprawa ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy stoi na pierwszem miejscu. Robotnik, skazany jedynie na zarobek dzienny, zużywa stopniowo swoją siłę roboczą i wskutek tego jest zmuszony najczęściej już przedwcześnie korzystać z zaopatrzenia. Ubezpieczenie na rentę starości jest u niego najczęściej bez znaczenia, gdyż on z reguły wieku, w którym taka renta jest dopuszczalną, jako czynny robotnik nie osięga. Doświadczenia poczynione w państwie niemieckiem dowiodły tej okoliczności i wskutek tego w roku 1899 przy reformie ustawy na wypadek niezdolności do pracy i na starość nazwano tę ustawę obecnie ustawą ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy.

U samoistnie pracujących stoi stanowczo na pierwszem miejscu ubezpieczenie na starość. Przemysłowiec albo gospodarz rolny, który poświęca najlepsze siły swego życia prowadzeniu przedsiębiorstwa lub uprawie roli, chce mieć widoki, że przy osiągnięciu pewnego oznaczonego wieku będzie mógł spocząć, nie potrzebując być skazanym ani na wsparcie ze strony swojej rodziny, ani też na zaopatrzenie ubogich.

Pominąwszy tę okoliczność byłoby technicznie prawie niemożliwem stwierdzić niezdolność do pracy u samoistnie pracujących na roli. Stanowcze wypośrodkowanie, kiedyby przedsiębiorca przemysłowy lub gospodarczy z powodu ubytku sił fizycznych był zagrożony w swojej egzystencyi, byłoby nie do przeprowadzenia. Wskutek tego należy przy samoistnie pracujących kłaść główną wagę na ubezpieczenie na starość.

Jeszcze jeden powód przemawia również przeciw ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy samoistnie pracujących. Statystyczne badanie tabeli wieku pokazuje, że ta tabela wypada dla techniki ubezpieczenia u samoistnie pracujących znacznie niekorzystniej jak u robotników. U samoistnie pracujących są bowiem niższe klasy wieku znacznie słabsze, wyższe znacznie silniejsze. Ta okoliczność znajduje swoje proste wyjaśnienie w tem, że objęcie samoistnego zawodu następuje z reguły dopiero w późniejszym wieku i że stosunkowo znaczny ubytek robotników w średnich i wyższych grupach wieku przypisać należy przejściu ich do samoistnych zawodów. Ubezpieczenie zatem niezdolności do pracy u samoistnie pracujących pociągnęłoby za sobą znaczne podwyższenie kosztów.

Z drugiej strony należy przy układaniu planu ubezpieczenia w wysokim stopniu uwzględnić szczegół przechodzenia niesamoistnie pracujących do samoistnych zawodów, ponieważ to przejście, to wzniesienie się od zależności do samoistności powinno być nie utrudnionem, lecz, przeciwnie, ułatwionem. Z tego wynika konieczność połączenia samoistnie pracujących i robotników w jednolity związek i pod jedno ryzyko, tak, że robotnik przy przejściu do samoistności trwa dalej w stosunku ubezpieczenia. On traci wprawdzie uprawnienie do renty na wypadek niezdolności do pracy i jest ograniczony na rentę na starość, jednakże będzie mu w całości policzony cały czas, przez który uiszczał wkładki, jako niesamoistny pracownik.

Ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy zapewnia następujące

renty i świadczenia:

Robotnik otrzymuje z ukończonym 65 rokiem życia rentę na starość. Jeżeli przed tym czasem stanie się niezdolnym do pracy, otrzymuje rentę na wypadek niezdolności do pracy. Samoistnie pracujący otrzymuje w takim samym wieku (65) rentę na starość.

Wysokość renty na wypadek niezdolności do pracy albo na starość zależy od czasu trwania i wysokości wpłaconych wkładek. Osieroceni otrzymują jednorazową odprawę pieniężną. Należy dalej dodać, że ubezpieczone osoby rodzaju żeńskiego w razie za mążpójścia otrzymują napowrót połowę za nie wypłaconych wkładek.

O wysokości

świadczeń finansowych

daje wyjaśnienie następująca tabela. Przy tem należy wziąć pod rozwagę, że udział państwa w kwocie 90 K jest już wliczony do każdej renty. Przy robotnikach przyjęto dla uproszczenia, że oni przez cały czas opłacania wkładek pozostają w tej samej klasie zarobków. Przy posunięciu się z niższej klasy zarobków do wyższej, wzrastałoby także uprawnienie do renty, a tem samem i renta.

Klasa zarobków	Tygodniowy zarobek K	Opłata tygodniowa (ponosi w połowie pracodawca i służbodawca) h	Prawo do renty (przy wpłacie rocznie 50 wkładek tygodniowych) po 20 latach K	30 latach K	40 latach K
a) robotnicy:					
I.	do 4·80	12	144	156	168
II. a)	ponad 4·80 „ 7·20	24	198	222	246
II. b)	„ 7·20 „ 9·60				
III. a)	„ 9·60 „ 12·00	36	252	288	324
III. b)	„ 12·00 „ 14·40				
IV. a)	„ 14·40 „ 19·20	48	306	354	402
IV. b)	„ 19·20 „ 24·00				
V. a)	„ 24·00 „ 30·00	60	360	420	480
V. b)	„ 30·00 „ 36·00				
VI.	„ 36·00	72	414	486	558
b) samoistnie pracujący:					
(rocznie 12 wkładek miesięcznych po 1 K)			198	222	246

Koło ubezpieczonych.

1. Niesamoistnie pracujący. Ubezpieczeniu podlegają: przemysłowcy, przemysłowi i rolni robotnicy, wyrobnicy dzienni, sługi domowi, współpracujący członkowie rodziny, uczniowie, pracujący w domu, nauczyciele domowi, szwaczki szyjące w domu, praczki piorące w domu, posługaczki itd. (okrągło 6 milionów dusz). Obowiązek do ubezpieczenia zaczyna się z 16 rokiem życia; wyjęte są z pod niego już niezdolni do pracy i osoby liczące ponad 60 lat życia. Tak samo nie podlegają ubezpieczeniu osoby, które pobierają płacę miesięczną albo roczną i których pobory miesięczne przewyższają kwotę 200 K, a roczne kwotę 2 400 K.

2. Z samoistnie pracujących podlegają ubezpieczeniu wszyscy posiadacze przemysłowego albo innego przedsiębiorstwa zarobkowego, albo przedsiębiorstwa rolnego i lasowego. Wyjęci są ci, których roczny dochód przewyższa kwotę 2.400 K, albo którzy regularnie nie zatrudniają więcej aniżeli dwóch obcych robotników.

Wkładki robotników
oblicza się wedle klas zarobków. Wkładki te w połowie mają uiszczać robotnicy, a w drugiej połowie pracodawcy. Wysokość rent wyjaśnia bliżej poniższa tabela.

Przy samoistnie pracujących
układają się stosunki całkiem inaczej. Ani rolnik, ani przemysłowiec, ani też drobny handlarz nie może liczyć jak robotnik na stałe i równe dochody. Ustalenie obowiązkowej minimalnej wkładki musiało zatem z tem większą przezornością nastąpić, o ile nadto stosunki gospodarcze w poszczególnych częściach państwa są zgoła różne. Z tego powodu przedłożenie postanawia, że wkładka miesięczna do dochodu 480 K rocznie ma wynosić 50 h, a przy dochodzie od 480 do 2.400 K najmniej 1 K. Dalej przewiduje to przedłożenie, że ustawodawstwu krajowemu pozostawia się prawo podwyższenia tego obowiązkowego minimum w całym kraju koronnym lub też części tegoż.

Jakkolwiek wobec tego samoistnie pracujący mogą być tylko zobowiązani do uiszczania małych bieżących świadczeń, to zdaje się jednak z drugiej strony możliwem, że oni w razie większych dochodów wpłacą znaczniejsze kwoty jednorazowo. Naprzykład rolnik może po żniwach wpłacić większą sumę. Podobne zachodzą stosunki co do wielu przemysłów sezonowych. W uwzględnieniu tych stosunków przewiduje ustawa

dobrowolne większe wpłaty,

które nie są ograniczone ani co do terminów wpłaty, ani też co do wysokości (tylko nie wyżej jak 100 K rocznie). Doświadczenia poczynione w Belgii wskazują jako konieczność na to, że do takich dobrowolnych większych świadczeń potrzeba szczególnej podniety. Ta podnieta mogłaby być osiągniętą w ten sposób, jeżeliby przy każdej wpłacie dopisywano z funduszów publicznych pewną procentową nadwyżkę.

Przy wielkiej różnorodności stosunków w poszczególnych częściach państwa mogłyby tego rodzaju środki tylko wówczas pomyślny odnieść skutek, jeżeliby je wedle możności stosowano indywidualnie. Do rozwinięcia tego rodzaju działalności byłyby zatem przede wszystkiem powołane ustawodawstwa krajowe. Przedłożenie pozostawia ustawodawstwu krajowemu dostarczenie środków służących do popierania dobrowolnego ubezpieczenia i wydanie bliższych postanowień co do ich użycia. W ten sposób przypadnie autonomii krajowej ważne socyalno-polityczne zadanie.

Każda dobrowolna większa wpłata będzie uważana jako jednorazowa wkładka, przez którą nabędzie się uprawnienie do renty mającej być obliczoną sposobem techniczno asekuracyjnym. Suma tego rodzaju pojedynczych uprawnień do renty będzie podstawą do roszczenia ogólnego. Płatność tej z powyższych dobrowolnych nadobowiązkowych świadczeń wynikającej renty na starość może nastąpić przed 65 rokiem życia, t. j. już po ukończeniu 55 lat. W ten sposób jest przewidziany częściowy ekwiwalent za rentę na wypadek niezdolności do pracy dla samoistnie pracujących. Należy i to podnieść, że takie ubezpieczenie przez wpłaty nadobowiązkowe przysługuje wszystkim ubezpieczonym na starość, a więc także i robotnikom.

Czas oczekiwania.

Przed uzyskaniem prawa do renty musi upłynąć pewien czas oczekiwania, Czas ten wynosi: u robotników do uzyskania renty na wypadek niezdolności do pracy 200 tygodni, w których się opłacało wkładki (przy tego rodzaju 50 tygodni w ciągu roku cztery lata, przy 40 pięć lat). Za czas wpłacania wkładek należy uważać nawet bez uiszczania tych wkładek także ten czas, w czasie którego ubezpieczony odbywa czynną służbę wojskową albo wskutek choroby jest nie zdolny do pracy albo w końcu przypadającą na niego część opłaty asekuracyjnej oddaje służbodawcy. Przy rencie na starość wynosi czas oczekiwania lat 30, a mianowicie licząc od początku ubezpieczenia, bez względu na ewentualną przerwę w uiszczaniu wkładek. Postanowienie przejściowe oznacza krótszy czas oczekiwania dla tych, którzy w czasie wejścia w życie ustawy albo w ciągu następnego roku będą obowiązani do ubezpieczenia. Dla tych wynosi czas oczekiwania celem uzyskania renty na starość tylko 200 tygodni.

U samoistnie pracujących wynosi czas oczekiwania celem uzyskania renty na starość 200 tygodni. Ten stosunkowo krótki czas oczekiwania umożliwia uzyskanie renty na starość także osobom, które dopiero w starszym wieku podpadną pod obowiązek ubezpieczenia. W ten sposób osiągnie się pewien ekwiwalent za to, że samoistnie pracujący nie mogą osiągnąć renty na wypadek niezdolności do pracy.

Zgaśnięcie uprawnienia do renty.

Brak zajęcia u robotnika oznacza wyjęcie go z pod obowiązku ubezpieczenia. W tym wypadku ustawa umożliwia utrzymanie nabytych praw przez uiszczanie minimalnych wpłat. To samo odnosi się do samoistnie pracującego, który przez czas przejściowy nie podlega ubezpieczeniu.

Jeżeli samoistnie pracujący nie może uiszczać pełnych wkładek na swoje ubezpieczenie, to może on również przez uiszczanie całkiem małych wpłat utrzymać w mocy swoje uprawnienie do renty. W ten sposób przedłożenie stara się uregulować to dla praktyki tak ważne zadanie, uwzględniając przy tem potrzeby finansowe.

Na wypadek niemożności płacenia wkładek przez służbodawcę stara się przedłożenie chronić robotnika w ten sposób, że jego uprawnienie do renty mimo niepłacenia wkładek nie gaśnie.

Odprawy pieniężne dla pozostałych przy życiu.

W razie śmierci ubezpieczonego udziela się osieroconym po nim odprawę pieniężną. Do tej odprawy mają prawo wdowa tudzież ślubne i legitymowane dzieci poniżej lat 16. Dzieci nieślubne mają po śmierci matki, a także po śmierci ojca jednakże tylko wtedy prawo do odprawy, jeżeli jego ojcostwo zostało sądownie stwierdzone albo uznane. Także rodzicom zmarłego, których on utrzymywał, dalej jego wnukom i rodzeństwu poniżej 16 lat przez niego utrzymywanym zostanie przyznaną odprawa. Warunkiem do uzyskania odprawy pieniężnej jest upływ 40 tygodni, przez które zmarły wypłacał wkładki.

O wysokości odprawy pieniężnej. jaką otrzymują pozostali przy życiu, pouczają następujące przykłady (warunek 50 tygodni wkładek w roku):

Dla niesamoistnie zarobkujących Klasa zarobku	Jeżeli zostanie: wdowa bez dzieci K	wdowa z jednem dzieckiem K	wdowa z dwojgiem dzieci K
I	120	180	240
II	150	225	300
III	180	270	360
IV	210	315	420
V	240	360	480
VI	270	405	540
Dla samoistnie pracujących (warunek 12 tygodni wkładek po 1 K)	150	225	300

Zwrot wkładek w razie zamążpójścia.

Osoby ubezpieczone płci żeńskiej, które wychodzą za mąż, mają prawo do zwrotu połowy za nie uiszczonych wkładek, jeżeli mają za sobą czas oczekiwania w ilości 200 tygodni wkładek.

IV.

Organizacya.

Organizacya dzieli się na stopień niższy (biuro miejscowe), stopień średni (biuro krajowe) i stopień wyższy (biuro państwowe).

Stopniem niższym, biurem miejscowem jest dla wszystkich trzech gałęzi ubezpieczenia

biuro powiatowe dla ubezpieczenia socyalnego.

Zadaniem biura powiatowego jest pośredniczenie w znoszeniu się służbodawców z ubezpieczonymi, przyjmowanie zgłoszeń, inkasowanie wkładek, utrzymywanie w ewidencyi uprawnień do renty i przygotowanie orzeczeń komisyi rentowych.

Objęcie miejscowego zarządu wszystkich trzech gałęzi ubezpieczenia socyalnego jednolitym urzędem miejscowym zapewnia daleko idące uproszczenie, a tem samem znaczne zmniejszenie kosztów administracyi.

Ogłoszony w roku 1904 „Program" przyjął jako jednolitą organizacyę niższego stopnia instytucyę kas chorych; by jednak umożliwić powierzenie tymże tego także pod względem finansowym ważnego poruczonego zakresu działania, należało zmienić równocześnie stosunek reprezentacyi robotników i przedsiębiorców, zaś do załatwienia odnośnych agend należało przeznaczyć mianowanego przez państwo urzędnika. Ten zakres działania wymagał w dalszym ciągu podporządkowania kas chorych pod wyższe stopnie organizmu ubezpieczenia.

Przeciw tym zmianom istniejącego stanu wystąpili stanowczo reprezentanci kół robotniczych, upatrując w nich zagrożenie autonomii kas chorych. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak — pozostawiając obecną autonomię kas chorych bez zmiany — utworzyć osobny urząd miejscowy, któryby również opierał się na zasadzie autonomicznej administracyi.

W zarządzie biura powiatowego, które załatwia czynności miejscowe dla wszystkich ubezpieczonych i wszystkich gałęzi ubezpieczenia, są reprezentowane trzy grupy interesowanych: robotnicy, przedsiębiorcy i samoistnie pracujący, każda grupa w jednej trzeciej części. Robotnicy i przedsiębiorcy mają być wybierani z zarządów kas chorych; reprezentanci samoistnie pracujących będą do chwili ustanowienia postępowania wyborczego mianowani.

Jako stopień średni, biuro krajowe, urzędują trzy organa:

Komisya rentowa dla ubezpieczeń na wypadek nieudolności do pracy oraz na wypadek starości, wybierana wedle kuryi z zarządów biur powiatowych, rozstrzyga w sprawach żądań o wypłatę renty. Dalej istnieje „urząd krajowy“, również autonomiczne ciało administracyjne, do którego w szczególności należy wywieranie wpływu celem należytego lokowania kapitałów.

Trzecim organem jest terytoryalny zakład ubezpieczeń od wypadków, którego zarząd składa się w dwóch trzecich z przedsiębiorców, w jednej zaś trzeciej części z robotników. Zakład ten miałby także załatwiać czynności kancelaryjne dla komisyi rentowej oraz dla biura krajowego.

Centralnym organem jest kasa rentowa dla ube piec ony h na wypadek niezdolności do pracy i na w padek starości w Wiedniu.

Organ ten będzie wymagał niewielkiego aparatu urzędniczego, gdyż główna waga administracyi leży w urzędach poza tym organem istniejących. Zarząd kasy jest autonomiczny. Zarząd ten składa się z wybranych z kuryi ubezpieczonych robotników, z przedsiębiorców i z ubezpieczonych samoistnie pracujących, wreszcie z mianowanych rzeczoznawców, a to z każdej grupy w jednej czwartej części. Zadaniem centralnego organu będzie organizacya i kontrola całej administracyi.

Rozstrzyganie sporów.

W miejsce obecnych sądów polubownych wstępują nowe instytucye. Załatwianie sporów dotyczących świadczeń wynikłych z ubezpieczeń na wypadek choroby, należy do komisyj zażaleń, urzędujących przy biurach powiatowych.

Sporne pretensye, które nie zostały załatwione przez powyższą komisyę, oraz spory dotyczące ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy, na wypadek starości, wreszcie dotyczące ubezpieczeń od wypadków należą do

c. k. sądu dla ubezpieczeń.

Sąd taki będzie w każdym kraju utworzony. Dla rozstrzygania odwołań będzie należało utworzyć c. k. wyższy sąd dla ubezpieczeń z siedzibą w Wiedniu. Do rozstrzygania innych sporów są właściwe władze polityczne; przeciw orzeczeniom tychże wolno wnieść odwołanie do wyższego sądu dla ubezpieczeń, nie zaś do trybunału administracyjnego.

V.

Koszta ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek starości.

1. Świadczenia ubezpieczonych.

Liczba obowiązanych do ubezpieczenia wynosi przypuszczalnie przeszło 6 milionów robotników, oraz więcej jak 3 miliony samoistnie pracujących, razem więc około 10 milionów ubezpieczonych.

U samoistnie pracujących niema klas płac, wkładka ma wynosić miesięcznie 1 K, zaś przy dochodzie rocznym poniżej 480 K — 50 h. Jeżeli się przyjmie, że ubezpieczony wpłaci w rzeczywistości w ciągu roku 11 rat miesięcznych, to wkładka roczna waha się między 5·50 a 11 K; to dałoby przy 2,700.000 ubezpieczonych (na podstawie spisu ludności z r. 1900) roczną kwotę świadczeń samoistnie pracujących na cele ubezpieczenia w sumie 28·37 milionów koron.

U robotników oznaczoną jest wkładka wedle klas zarobków (sześć) na 12 i 72 h tygodniowo. Jeżeli się bierze 40 do 50 tygodni rocznie, to powyższa wkładka wynosi u poszczególnych ubezpieczonych rocznie między 4·8 a 36 K. Przyjmując liczbę ubezpieczonych na 5·35 milionów, otrzyma się jako roczną wpłatę na ubezpieczenie kwotę 88·45 milionów koron.

U współpracujących członków rodziny (trzy klasy zarobków po 12, 24 i 36 h tygodniowego opłacania wkładek) należałoby się spodziewać wkładki rocznej u poszczególnych ubezpieczonych między 5·4 i 16·2 K; to daje przy 1·75 miliona ubezpieczonych przypuszczalną kwotę świadczeń w sumie 12·16 milionów koron.

W ten sposób przychodzi się do ogólnej rocznej kwoty świadczeń ze strony samoistnie pracujących, robotników i współpracujących członków rodziny w sumie okrągłej 129 milionów koron. Świadczenia te rozdzielałyby się mniej więcej w ten sposób:

Zarobkujący w	Samoistnie pracujący	Niesamoistn. pracujący	Współpracujący członkowie rodziny	Razem
	miiionów k ron			
gospodar-twie rolnem i lasowem . . .	18·53	18.48	11·45	48·46
przemyś e i górnictwie	5.83	52·03	0·44	58·30
h ndlu i obrocie . .	3·79	11·95	0·27	16·01
wo ny h zawodach .	0·22	0·28	—	0·50
domowej s użbie . .	—	5·71	—	5·71
razem .	28·37	88·45	12·16	128 98

Ze świadczeń tych przypadłoby:

na samoistnie pracujących za ich własne ubezpieczenie okrągło . . . 28 milionów koron

na służbodawców na ubezpieczenie ich służby (łącznie z wchodzącymi tu członkami rodziny okrągło . . . . . 55 milionów koron

na niesamoistnie pracujących okrągło . . . . 46 milionów koron

Jeżeli tym świadczeniom ze strony ubezpieczonych przeciwstawi się świadczenia kasy, to otrzymuje się następujący obraz:

2. Świa czenia Kasy rentowej dla ubezpieczon ch na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek starości.

Wypłaty kasy rentowej dla ubezpieczonych na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek starości:

W roku ubezpieczenia	Renty na starość dla samoistnie pracujących	Renty w czasie niezdolności do pracy i na starość dla niesamoistnie pracujących i dla współpracujących członków rodziny	Odprawy pieniężne dla wszystkich ubezpieczonych	Zwroty wkładek na wypadek zawarcia małżeństwa	Koszta administracyi (łącznie z udziałem państwa w kwocie dwóch milionów koron)	Razem
	milionow koron					
1	.	.	1·8	.	12·0	13·8
2	.	.	8·3	.	12·0	20·3
3	.	.	14·1	.	12·0	26·1
4	.	.	15·7	.	12·0	27·7
5	.	3·0	16·7	1·9	12·0	33·6
6	3·2	10·8	17·5	2·3	12·0	45·8
7	8·8	20·4	18·2	2·6	12·0	62·0
8	14·5	29·3	18·7	2·9	12·0	77·4
9	20·2	37·6	19·1	3·2	12·0	92·1
10	25·4	45·7	19·6	3·5	12·0	106·2
15	47·2	79·5	22·4	4·0	12·0	165·1
20	62·1	104·0	23·6	4·3	12·0	206·0
30	77·3	132·5	25·4	4·5	12·0	251·7
40	85·8	148·8	25·8	4·5	12·0	276·9
w razie dalszego trwania	95·5	166·8	26·0	4·5	12·0	304·8

Te znaczy, że koszta rent na starość dla

samoistnie pracujących

po upływie pięcioletniego terminu (Karenzfrist), zatem w szóstym roku wykazują początkową wysokoćć 3·2 milionów, do dziesiątego roku rosną do kwoty 25·4 milionów, w 30 roku osiągają wysokość 77·3 milionów, a po 40 roku — w razie dalszego trwania — dochodzą do wysokości 95·5 milionów koron.

Do tych kosztów w kwocie 95·5 milionów koron przyczyniałoby się państwo, jak z poniżej zestawionego rachunku wynika, kwotą 33 milionów koron.

Robotnicy.

Renty na wypadek niezdolności do pracy i na starość dla robotników i współpracujących członków rodziny wymagałyby wydatku: w 5 roku 3 milionów koron, następnie szybko rosnąc do 45·7 milionów koron w 10 roku, do 104 milionów koron w 20 roku, zaś do 166 8 milionów koron w razie dalszego trwania po 40 roku. Z tych 166·8 milionów ma ponosić państwo 58·1 milionów koron.

Pozostali przy życiu.

Odprawy pieniężne dla pozostałych przy życiu po osobie ubezpieczonej będą już w pierwszym roku 1·8 K milionów wymagać; w drugim roku 8·3 milionów koron, następnie ciągle rosnąc w dziesiątym roku 19·6 milionów koron, a w razie dalszego trwania po 40 roku 26 milionów koron.

Zwrot wkładek dla ubezpiec nych rodzaju żeńskiego w razie zamążpójścia.

Odnośne koszta zaczynają się w piątym roku kwotą 1·9 milionów koron i rosną aż do 4 5 milionów koron w 30 roku, której to sumy już nawet w razie dalszego trwania nie przekraczają.

Koszta administracyi,

do których państwo przyczynia się kwotą 2 milionów koron, przyjmuje się równomiernie w kwocie 12 milionów koron.

Ogólne koszta ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość

dla robotników i samoistnie pracujących będą więc wynosić w pierwszym roku 13·8 milionów koron, w czwartym roku mniej więcej o drugie tyle, do dziesiątego roku do 106 2 milionów koron, w 20 roku do 206 milionów koron, w 40 roku narosną do 277 milionów koron i wyniosłyby w razie dalszego trwania 305 milionów koron. Cyfry te dają możność oceniania społecznego znaczenia ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Obciążenie państwa.

Państwo obejmuje na siebie stale udział w bieżących kosztach administracyjnych w kwocie dwóch milionów koron. Następnie do każdej renty będzie asygnowany dodatek państwowy w kwocie 90 K, wreszcie dodatek do rent z powodu odbywania służby wojskowej.

Dodatki do rent rozpoczynają się dopiero w piątym roku. W pierwszych zatem czterech latach wynosić będą koszta przypadające na państwo tylko dwa miliony koron. Następnie rosną powoli, tak że w 10 roku po wejściu w życie ubezpieczenia będą dotacye państwa wynosić dla samoistnie pracujących 13·2, a dla robotników 23 6 milionów koron, łącznie przeto 36·8 milionów koron. W 20 roku będą dodatki ze strony państwa wymagały dla samoistnie zarobkujących 29 milionów koron, dla robotników 48·8, zaś dodatki w czasie odbywania służby wojskowej 0·1 milionów koron, w ogólności zatem 77·9 milionów koron. W 40 roku wynoszą koszta dla samoistnie pracujących 32·9, dla robotników 57·6, dla pozostających w służbie wojskowej 1·1, w ogólności więc 91·6 milionów koron. W razie dalszego trwania wynosiłyby koszta dla samoistnie pracujących 33 milionów koron, dla robotników 58·1, dla obowiązanych do służby wojskowej 5·3 milionów koron, ogółem zatem 96·4 milionów koron, a z doliczeniem udziału w kosztach administracyi 98·4 milionów koron.

Licząc okrągło, należy przyjąć, że państwo po mniej więcej 10 latach będzie musiało się przyczyniać kwotą 40 milionów koron, po 20 latach kwotą 80 milionów koron, a w razie dalszego trwania (po 40 roku) okrągło kwotą 100 milionów koron rocznie.

Do powyższych cyfr należy jeszcze zauważyć, że opierają się one na technicznoasekuracyjnych wynikach, które mogłyby być uważane za zupełnie pewne tylko przez pewien przeciąg czasu, oraz że przypuszczalnie liczba zgłoszonych pretensyj do świadczeń z ubezpieczenia wynikłych z początku będzie stosunkowo małą, a dopiero z czasem wzrośnie do pełnej wysokości. Wobec tego przewiduje projekt przed upływem 12 lat rewizyę całego planu ubezpieczenia i ewentualnie nowe uregulowanie tegoż.

Przegląd polityczny.

Wielkie demonstracye za reformą wyborczą odbyły się w niedzielę 1 bm. w całej Saksonii, jako protest przeciw projektowi, wniesionemu przez rząd w sejmie saskim. Tak imponującej demonstracyi w Saksonii nigdy jeszcze nie widziano, to też wrażenie jej było potężne. Widać to najlepiej z zachowania się rządu: podczas gdy dawniejsze demonstracye rozpędzano policyą i wojskiem a w r. 1905 za pochód uliczny wydano wyroki na przeszło 20 lat więzienia, to obecnie rząd zachował się całkiem poprawnie.

W Dreźnie demonstracya przy udziale najmniej 50.000 uczestników, trwała od 11 do 1 w południe; olbrzymi pochód ze sztandarami i tablicami maszerował głównemi ulicami miasta na plac wyścigowy, gdzie odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem. Sześciu mowców przemawiało przeciw projektowi rządowemu, który zrobiony jest z wyraźną tendencyą wykluczenia socyalistów z sejmu. Przez cały czas nie zakłócono spokoju, gdyż policya trzymała się zdaleka i nie prowokowała mas.

Podobna demonstracya przy udziale najmniej 70.000 ludzi odbyła się w Lipsku, gdzie na placu Targowym z 6 trybun równocześnie wygłaszano mowy. Demonstrowano też w Chemnitz, Plauen, Mittweidzie, Hoheinstein itd.

Polityczna „choroba“. Sygnalizowana wczoraj telegraficznie wiadomość o chorobie niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, Schöna, przypadła w dziwny sposób na czas ogłoszenia rewelacyi o interwiewie cesarza Wilhelma. Pisma kanclerskie twierdzą wprawdzie, że Schön rzeczywiście zachorował z — przepracowania, ale inne wtajemniczone organa bez ogródek piszą, że jest to choroba polityczna, wywołana skompromitowaniem się urzędu spraw zagranicznych, który przesłany mu przez cesarza, względnie przez Bülowa artykuł dla „Daily Telegraph“, pozwolił wydrukować.

Drugą ofiarą tej afery jest podsekretarz stanu, Steinrich. Na czas „choroby“ Schöna oddano kierownictwo urzędu spraw zagranicznych posłowi w Bukareszcie, Kiderlen-Wächterowi, z pominięciem uprawnionego zastępcy. Wnioskują z tego, że Steinrich popadł w niełaskę i niebawem ustąpi.

Żonaci księża.

Z wydanej w tych dniach przez ks. Houtin książki dowiedziała się Francya, że istniał w kraju ksiądz, który mimo że był żonaty, za wyraźnem zezwoleniem przełożonego biskupa spełniał funkcye duchowne. Ksiądz ten nazywał się Karol Perraud, brat kardynała tegoż nazwiska. Historya jego jest następująca:

Ks. Perraud, mimo że był bardzo pobożnym człowiekiem, miał to „nieszczęście“, że zakochał się w jednej kobiecie, którą często spowiadał. Z jednej strony brał na seryo swój stan duchowny, z drugiej strony nie miał siły wyrzec się swej miłości; postanowił więc pozostać księdzem — żonatym. Sam dał sobie ślub kościelny, rezygnując z przepisanego ustawą ślubu cywilnego. Wbrew przepisom o celibacie uznał kardynał Perraud ślub swego brata za ważny, upominając go tylko, aby z równą jak dotąd gorliwością spełniał swe obowiązki duchowne. Ten dobry stosunek panował aż do r. 1892, kiedy żonaty ksiądz umarł. Przez kilka lat wszyscy wiedzieli o stanie rzeczy, którym nikt się nie gorszył.

Autor cytowanej książki podaje, że powyższy wypadek wcale nie jest odosobniony. Jako przykłady cytuje księży Perreyona i Gratzy'ego, który byli żonaci, o czem dużo ludzi wiedziało, a mimo to nikt nie usiłował pozbawiać ich godności duchownej.

Gazeta „Gil Blas“ opowiada znowu wypadek z księdzem Eduard w miejscowości Saint-Sulpice w departamencie Eure. Ksiądz ten po uchwaleniu ustawy o rozdziale kościoła od państwa prosił swego biskupa o pozwolenie opuszczenia swego probostwa w obawie, że nie będzie miał z czego żyć. Ostatecznosci tej zapobieżono w ten sposób, że gmina, która w myśl ustawy stała się właścicielką probostwa, oddała je wraz z kawałkiem gruntu księdzu do użytkowania. Ks. Eduard założył sobie ładne gospodarstwo, w którem brakło tylko — gospodyni. Jako wysoce moralny człowiek nie chciał robić „zgorszenia“ przez przyjęcie młodej kucharki, więc postanowił się ożenić. Wybrał sobie młodą dziewczynę ze swej parafii, z którą wziął ślub kościelny i cywilny. Prefekt we własnej osobie dopełnił ceremonii ślubnej, a w przemowie do nowożeńców dał wyraz swej radości, że w długoletniej swej karyerze poraz pierwszy ma zaszczyt kojarzyć tak niezwykłą parę.

Ks. Eduard po ożenieniu się pozostał dalej na swem stanowisku za zgodą parafian, mimo że biskup obłożył go klątwą. Ale wieśniacy nic sobie z tego nie robią i tem gorliwiej uczęszczają na kazania swego księdza, którego przez małżeństwo spokrewnił się z kilku wybitnymi rodzinami swej wsi.

Z sali sądowej.

Kraków, 5 listopada.

„Pochwalanie“ zamachu Siczyńskiego.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Brasona toczyła się dziś rozprawa o „pochwalanie“ zabicia namiestnika hr. Potockiego, przez studenta ruskiego Jarosława Siczyńskiego.

Oskarżonymi są Feliks Gutman, 22 letni słuchacz praw. i 25-letni słuchacz medycyny Chaim Wasserberger o to, że w nrze 2 czasopisma „Zjednoczenie“ (z maja b. r.) pierwszy ułożył a drugi oddał do druku artykuł zatytułowany „Anarchizm czy Wallenrodyzm“, którym wedle aktu oskarżenia miał pochwalić czyn Siczyńskiego. Stanowi to występek z §§ 7, 239 i 305 u. k. Broni tow. dr Marek.

Akt oskarżenia cytuje z artykułu następujące zdanie mające potwierdzić „czyn zbrodniczy“: „Znów mamy przed sobą kartę z dziejów tragicznej walki spętanego narodu. Bo przecież nie po stronie zabitego namiestnika i panów kraju, lecz po stronie zabójcy i uciskanego narodu, za którego krzywdy on sięgnął po pomstę, — tragedyę widzieć trzeba“. Dalej: „Bronią uciśnionych jest zemsta; z punktu widzenia zemsty narodowej czyn Siczyńskiego da się usprawiedliwić, że naród ruski znajduje się faktycznie w położeniu tak rozpaczliwem, iż tego rodzaju czyny, jak zabicie hr. Potockiego, mogą znaleźć usprawiedliwienie.

Na podstawie tych i innych cytatów konkluduje akt oskarżenia, że autor artykułu „postawił sobie za zadanie usprawiedliwić zbrodnię Siczyńskiego“. Artykuł został w swoim czasie skonfiskowany, a Gutman przyznał się do autorstwa.

Gutman tłómaczy się, że tendencyą jego artykułu nie było pochwalanie ani usprawiedliwianie czynu Siczyńskiego, lecz chciał tylko wyjaśnić pobudki Siczyńskiego; z czynem nie solidaryzował się, owszem, wskazywał Rusinom drogę walki konstytucyjnej. W artykule wyjaśniał stanowisko Siczyńskiego, a sam doszedł do zupełnie innej konkluzyi. Tak samo potępił znany napad studentów ruskich na uniwersytet lwowski; artykuł jego miał tylko na celu przedstawić podłoże czynu Siczyńskiego i dlatego musiał przedstawić wszystkie krzywdy, jakich Rusini w kraju doznali.

Prokurator z zestawienia pojedynczych zdań artykułu chce dedukować, że oskarżony zidentyfikował się z Siczyńskim; nie może z treści artykułu zrozumieć tego, co zrobił Siczyński a co pochwalił, względnie zganił jego czyn.

Gutman wyjaśnia, że z treści jego artykułu wynika, że „mógł zrozumieć czyn S. z punktu widzenia zemsty narodowej“, ale równocześnie wskazywał, że do osiągnięcia celów (ruskich) są inne drogi.

Przys. dr Damski: Czy pan zalicza siebie do narodowości polskiej?

Gutmann: Nie.

Wasserberger jako odpowiedzialny redaktor „Zjednoczenia“ zeznaje, że artykuł czytał i jest zdania, że zawiera on potępienie czynu Siczyńskiego, na który i on się nie zgadza. Artykuł musiał być umieszczony, gdyż pismo przeznaczone dla młodzieży socyalistyczńej dla ludzi myślących, musiało w tej sprawie zająć stanowisko. Słowa „usprawiedliwienie“ używa autor w znaczeniu wyjaśniającem.

Przewodn.: W całym artykule autor zebrał tylko czyny usprawiedliwiające, a pominął zupełnie czyny przemawiające za drugą stroną (sejm, naród polski, szlachta).

Wasserberger: Tylko krytyk mógłby zarzucić autorowi pominięcie pewnych faktów; może autor był zdania, że takich czynów nie było. Jako redaktor odpowiedzialny mam tylko uważać, żeby artykuł nie zawierał nic przeciwnego ustawie i jestem dotąd zdania, że tam nic takiego nie ma.

Świadków nie było żadnych, wobec czego przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i przedłożył przysięgłym 2 pytania główne, odnoszące się do winy obu oskarżonych.

Dr Lang mówi o „fałszywym zgrzycie“, który się odezwał wśród młodzieży i twierdzi, że wszystkie inne organy (cytuje „Arbeiter Ztg.“) czyn Siczyńskiego potępiły. Artykuł jest „sofistyczny“ i jest zdania, że obecnie cofają się ze stanowiska zajętego w artykule, że tego stanowiska się wstydzą.

Dalej prokurator trawestuje pojedyncze zdania artykułu i dochodzi do konkluzyi, że „autor stał na stanowisku „N. fr. Presse“ i radykalnych gazet ruskich“, które — według zdania prokuratora — jest fałszywe i przedstawia fakta przekręcone. Wkońcu apeluje do przysięgłych, jako reprezentantów społeczeństwa“. Dr Marek protestuje przeciw wciąganiu do rozprawy rzeczy, które z artykułem nic nie mają wspólnego. Tu nie rozchodzi się o „rzekome“ krzywdy ruskie, tylko o występek oskarżonym zarzucany. Sędziowie nie mają tu sądzić ani Polaka ani Rusina ani żyda, lecz ludzi, którzy mieli prawo wypowiedzieć swe zdanie.

Obrońca protestuje przeciw wyrywaniu pojedyńczych zdań z całości, a przysięgli nie powinni iść po drodze wskazanej przez prokuratora. Oskarżeni nie mieli też złego zamiaru, przeciwnie — tendencyą ich było poinformować czytelników, że droga Siczyńskiego była złą i nie prowadzącą do celu. W świetnym wywodzie rozprawił się obrońca z twierdzeniem prokuratora „o zepsuciu idącem od zachodu“, wykazując, że ma się całkiem przeciwnie. Na Zachodzie przykazanie: „Nie zabijaj!“ jest przestrzegane przez społeczeństwo, podczas gdy na Wschodzie (w Rosyi) i ze strony rządu i ze strony społeczeństwa zabijanie jest na porządku dziennym.

Przysięgli 8 głosami przeciw 4 potwierdzili obydwa pytania, a trybunał zasądził Gutmana i Wasserbergera każdego na **8 dni zwykłego aresztu**. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Proces Borowskiej przeciw tow. Krzysztoniowi.

W sądzie powiatowym karnym przed sędzią p. Zawilskim odbyła się dziś rozprawa Janiny Borowskiej przeciw tow. Kazimierzowi Krzysztoniowi o obrazę czci przez zorganizowanie przeciw niej bojkotu na wykładach medycyny.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 12 w południe wobec licznego audytoryum. Borowska zjawiła się w towarzystwie dra Bogdaniego (koncypienta adw. Lewickiego), tow. Krzysztoń w towarzystwie adw. dra Heskiego.

Na początku rozprawy dr Bogdani imieniem swej klientki złożył następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że sprawa nie nadaje się do traktowania przed sądem cesarskim, raczej przed sądem polubownym. Proponuję więc cofnięcie sprawy z sądu i oddanie jej pod sąd polubowny“.

Tow. Krzysztoń nie zgadza się na sąd polubowny.

Dr Heski: Dla p. Borowskiej lepiej jest załatwić tę sprawę w sądzie, żeby nie miała do czynienia z „czerwoną bandą“, jak ona teraz nazywa socyalistów.

Po odczytaniu skargi nastąpiło przesłuchanie oskarżonego tow. Krzysztonia. Oświadcza on, że po przeczytaniu znanego artykułu w „Czerwonym sztandarze“ o szpiegach, między którymi była i p. Borowska, radził kolegom wstrzymać się z jakimikolwiek krokami aż do zasięgnięcia bliższych informacyj. Jeden z kolegów powiedział mu, że oskarżenie odnosi się do p. Borowskiej, rygorozantki medycyny. To potwierdzono mu także w redakcyi „Naprzodu“ i na podstawie zaufania do redakcyi czuł się uprawnionym oświadczyć kolegom, że oskarżenie o szpiegostwo odnosi się do oskarżycielki.

Na tej podstawie oświadczyłem p. Borowskiej na drugi dzień w sali wykładowej, że razem z nią nie możemy uczęszczać na wykłady, na co wszyscy koledzy milcząco się zgodzili. Borowska „radziła“ się mnie, co ma robić. Poradziłem jej udać się do „Naprzodu“, a ona udała się do prof. Rosnera. Ten wezwał mnie do siebie, wykazałem mu stan rzeczy i oświadczyłem mu, że ja w winę Borowskiej wierzę.

Później mąż p. Borowskiej wyzwał go na pojedynek; on oddał sprawę w ręce świadków dra Kapellnera i Lustgartena, którzy sprawę traktowali z świadkami strony przeciwnej; sam na przebieg rokowań żadnego nie wywierał wpływu.

Sędzia: Czy pan twierdzi, że p. Borowska była szpiegiem?

Tow. Krzysztoń: **Twierdzę stanowczo, że p. Borowska była szpiegiem ochrany warszawskiej** i prowadzę na to **dowód prawdy**. Uważam, że **była na utrzymaniu „ochrany“ i za to oddawała pewne usługi.**

Dowód prawdy.

Dr Heski ofiarowuje następujące dowody: 1) przesłuchanie świadka Michała Bakaja w Paryżu na okoliczność, że na wiosnę 1905 r. do oberpolicmajstra warszawskiego Seifarta jako petentka zgłosiła się młoda zawoalowana dama i oświadczyła mu, że chce mówić z tym naczelnikiem, który śledzi politycznych. Była to Janina Borowska. Na zapytanie Seifarta, po co chce tego naczelnika, oświadczyła, że chce dać wyjaśnienia o członkach P. P. S. Seifart w towarzystwie kuryera odesłał B. do naczelnika „ochrany“ Petersona, wobec którego B. oświadczyła, że pochodzi z Krakowa, jest żoną doktora (zrozumiano to jako żonę lekarza), a chociaż nie jest w partyi rewolucyjnej, ma wielkie zaufanie, że u niej znajduje się biuro paszportowe do wyjazdów do Królestwa w celach rewolucyjnych. W ten sposób można przejeżdżających aresztować i śledzić, a za swe usługi żądała 100 rubli miesięcznie. Peterson na początek ofiarował jej 75 rubli miesięcznie, obiecując w przyszłości więcej. Borowska zgodziła się i nazwała się „Janina Borowska z Krakowa w szpitalu św. Łazarza“. Borowska nieraz pisała z Krakowa listy polecone i zwykłe z wiadomościami dla „ochrany“ na adres Janiny Jankiewicz, żony urzędnika policyi w Warszawie i sama przyjeżdżała do Warszawy, awizując swe przybycie telegraficznie. Wiadomości od niej napewno dostawano, ale rodzaj ich zna tylko Peterson.

Bakaj pamięta, że na skutek udzielanych przez Bor. wiadomości była zrewidowana albo nawet aresztowana pewna nauczycielka w Warszawie. Pewnego razu, podczas jej przyjazdu do Warszawy, zawiadomiła, że jej ktoś opowiadał o tajnej drukarni „Robotnika“ i obiecano jej pokazać drukarnię. Peterson o tych wiadomościach zawiadomił Bakaja, który był jego pomocnikiem. Bakaj był wówczas urzędnikiem VI rangi; już wówczas był rewolucyonistą i od roku był już w styczności z przywódcami soc. rew. Rosyi, między innymi z Burcewem, któremu przynosił cenne wiadomości z „ochrany“.

Raz Bakaj opowiedział Burcewowi, redaktorowi „Byłoje“, że chce służyć rewolucyi. Przez rok Bakaj dostarczał spisu prowokatorów, potem przeniósł się do Petersburga, wystąpił z policyi na głód i nędzę; ponieważ podejrzywano go, został wysłany w drodze administracyjnej na 3 lata do Syberyi, skąd rewolucyoniści uwolnili go. Teraz żyje on w największej nędzy w Paryżu.

W jesieni 1905 przyszła Bor. do „ochrany“ i udała się do mieszkania Petersona. Opowiadała mu o swem złem pożyciu z mężem, nagle zrobiło się jej słabo (niewiadomo czy naprawdę), a zmieszany Peterson zawołał Bakaja na pomoc. Ten podał słabej szklankę wody, przyczem dobrze jej się przypatrzył. Po usunięciu Petersona Bor. przekazaną została jego następcy jako „sekretna współpracowniczka“ i służyła w dalszym ciągu.

Bakaj pisał dwa razy do Borowskiej w imieniu ochrany, wzywając ją do Warszawy. Adresował: Janina Borowska, Kraków, szpital św. Łazarza. Faktycznie Bor. w czasie feryj 1905 miała bezpłatne mieszkanie w szpitalu św. Łazarza na oddziele położniczym; mimo wakacyj do męża we Lwowie nie pojechała. Na listy Bakaja Borowska zawsze do Warszawy przyjeżdżała.

O godzinie 3·30 sędzia ogłosił uchwałę **dopuszczającą dowód prawdy**, wobec czego rozprawa została odroczona.

TELEGRAMY

z dnia 5 listopada

Proces o zaburzenia antyniemieckie.

Lublana. Wczoraj zapadł wyrok przeciw oskarżonym z powodu wykroczeń podczas słoweńskich demonstracyj. Za zbrodnię gwałtu publicznego zostali skazani: Dwaj oskarżeni na 5 miesięcy, dwaj na 4, trzech na 3, jeden na 2 miesiące, jeden na sześć tygodni więzienia, oraz trzej na 3, 6 i 14 dni aresztu.

Zaburzenia robotnicze.

Kaden. Onegdaj przyszło w Brunnersdorf do zaburzeń ze strony niemiecko-radykalnych, skierowanych przeciw firmie Spitzer, która zastąpiła krajowych robotników obcymi. O godz. 8 wieczorem na placu zebrał się tłum, który pociągnął do Brunnersdorf, zerwał sztachety fabryczne i powybijał szyby, przyczem 3 żandarmów raniono. Ponieważ sytuacya zdawała się niebezpieczną, odkomenderowano kompanię wojska do fabryki. Nie interweniowała ona jednak, gdyż w międzyczasie już tłum się rozszedł.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament podjął wczoraj swe obrady. Między interpelacyami znajdują się interpelacye narodowo-liberalnych, wolnomyślnej partyi ludowej i socyalnych demokratów w sprawie interwiewu cesarza. Na porządku dziennym znajdują się petycye.

Walka o reformę wyborczą w Chorwacyi.

Zagrzeb. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie socyalno-demokratyczne, na którem wszyscy mowcy występowali ostro przeciw chorwackiemu rządowi krajowemu i rządowi węgierskiemu. Domagano się natychmiastowego zwołania sejmu chorwackiego i zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego.

Po zgromadzeniu grupa Starcewiczanów przeciągała ulicami wznosząc okrzyki: „Niech żyje niezawisła Chorwacya i chorwacka Bośnia! Precz z Serbami, precz z Madziarami!“ Druga grupa zwolenników partyi postępowej wzniosła okrzyki: „Precz z Rauchem, precz z Wekerlem“.

Trzęsienie ziemi.

Karlsbad. Wczoraj rano o godz. 4½ odczuto tutaj ponowne trzęsienie ziemi.

Program prac Dumy.

Petersburg. Prezydent ministrów przesłał prezydentowi Dumy program prac dla najbliższej sesyi, program, jakiego rząd pragnie. Rząd podkreśla specyalnie ważność reformy gminnej, ustawy o wyborach do ziemstw, jakoteż ustawy o sądownictwie lokalnem. Wylicza następnie cały szereg mniejszych przedłożeń ustawowych i przedłożeń rządowych. Ustawa o reformie agrarnej nie jest w programie wzmiankowaną.

Przedłużenie stanów wyjątkowych.

Petersburg. Przedłużono na rok stan ochrony wzmocnionej w gubernii samarskiej i saratowskiej; w powiecie dnieprowskim gub. taurydzkiej zamiast stanu wojennego ogłoszono ochronę wzmocnioną na rok; ochronę nadzwyczajną w Jałcie i powiecie przedłużono na 5 miesięcy.

Strejk górników.

Gniewin. Górnicy przystąpili dziś do pracy. Sądzą, że dwudniowy strejk polityczny tem samem się zakończył,

Gniewin. Do 7 strejkujących już szybów przyłączyło się wczoraj 5 nowych. W odbytem wczoraj zgromadzeniu wzięło udział 5.000 osób. Przeważa zamiar zakończenia strejku politycznego.

Parlament francuski.

Paryż. Na przedpołudniowem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dyskusya nad wnioskiem w sprawie zniesienia kary śmierci. Dep. Willm wśród oklasków skrajnej lewicy wystąpił za wnioskiem, podczas gdy dep. hr. Berry wskazał na konieczność zatrzymania kary śmierci, jako środka dla ochrony społeczeństwa.

Paryż. Izba obradowała w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia nad sprawą zniesienia kary śmierci; szereg mowców popierał wniosek, poczem posiedzenie odroczono do następnej środy.

Wybór Tafta.

Nowy Jork. Taft otrzymał dotąd 298 głosów wyborczych, co do 10 do 13 istnieje jeszcze wątpliwość. Skład kongresu tylko małą wykaże zmianę.

Nowy Jork. Według dotychczasowych oszacowań, wybór Tafta nastąpił 1,091.000 głosami. Roosevelt przesłał Taftowi gratulacye. Taft w podziękowaniu podkreślił, że wybór ten oznacza tryumf Roosevelta.

---

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** rozpocznie wykłady w r. 1908/1909 odczytem dra Feliksa Perla z Krakowa p. t. „Mickiewicz jako polityk“ w niedzielę 8 b. m. o godz. 3½ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 2, w parterze.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 5 listopada. na kwiecień 12·51 do 12·52. Pszenica październik 10·97 do 10·98. Żyto na kwiecień 10·32 do 10·33 Owies na kwiecień 8·55 do 8·56. Kukurudza na maj 7·48 do 7·49. Rzepak na sierpień 14·50 do 14·60.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, zimno, miejscami mgła poranna, zachmurzenie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).